

Francja ma problem z islamistyczną radykalizacją

Raport francuskiego parlamentu informuje o radykalizacji w transporcie publicznym, klubach sportowych i więzieniach. Możemy przeczytać w nim również o sytuacji na paryskich lotniskach.

26 czerwca posłowie Éric Diard (z partii Republikańskie) oraz Éric Poulliat (reprezentujący La République en marche, partię Macrona) opublikowali raport poświęcony radykalizacji w kraju, przede wszystkim radykalizacji islamistycznej w sektorze usług publicznych. Autorzy zalecają przeprowadzenie dochodzenia w administracji, szczególnie w procesie rekrutacji opiekunów sportowych.

Zdaniem posłów najbardziej palącymi obszarami są przeludnione więzienia i kwestia zradykalizowanych kobiet, którą nikt się nie zajmuje. Podatni na radykalizację są również strażnicy więzienni. Związki zawodowe wyraziły obawy z powodu niepokojącego obniżenia wymagań w rekrutacji na to stanowisko.

Éric Diard i Éric Poulliat wskazali na zagrożenie radykalizacją w federacjach sportowych, zwłaszcza w sztukach walki. „Niektóre stowarzyszenia sportowe znajdują się pod wpływem poszczególnych społeczności”, piszą posłowie. Nierzadkim widokiem są publiczne modlitwy w szatniach, pomieszczania ze wstępem wzbronionym dla kobiet, a nawet kalendarze zawodów dopasowane do świąt religijnych.

Według posłów, władze nie chcą przyznać, że problem istnieje. Diard i Poulliat zalecają w związku z tym zwiększenie liczby śledztw administracyjnych oraz poprawienie mobilności urzędników państwowych zajmujących się szczególnie wrażliwymi w tej kwestii zawodami.

Problem dotyczy także środków komunikacji. Autorzy raportu

podają przykład pracowników paryskiej sieci transportu publicznego RATP zatrudnionych bez rozmów wstępnych, czy też zatrudnionych na paryskich lotniskach osób, które – choć toczy się w ich sprawie śledztwo związane z radykalizacją – wciąż korzystają z pracowniczych identyfikatorów, dających im dostęp do lotnisk w całym regionie.

Uniwersytety to kolejny obszar objęty radykalizacją. Posłowie proponują powołanie specjalnych doradców do spraw walki z radykalizacją oraz utworzenie na każdym uniwersytecie komitetów bezpieczeństwa, tak jak ma to miejsce w Tulonie, na południu kraju.

Z raportu Diarda i Poulliata wynika natomiast, że radykalizacji nie ulegają służby bezpieczeństwa (żandarmeria, policja, wojsko), wymiar sprawiedliwości czy też edukacja narodowa. W tych obszarach, zdaniem autorów, efekty przynosi skuteczna polityka prewencji i wczesnego wykrywania.

Oprac. Bohun, na podst. <https://www.francetvinfo.fr>

Definicja „islamofobii” – triumf fundamentalistów

Maryam Namazie

Przedstawiamy drugi – po artykule [Maajida Nawaza](#) – znaczący głos na temat proponowanej przez grupę brytyjskich parlamentarzystów (głównie muzułmanów) definicji „islamofobii”. Maryam Namazie jest rzeczniką Rady Byłych Muzułmanów Wielkiej Brytanii.

* * *

„Islamofobia zakorzeniona jest w rasizmie i stanowi rodzaj rasizmu wymierzonego w wyraz islamskości albo tego, co jako islamskość jest postrzegane” – tak brzmi definicja stworzona przez międzypartyjną grupę parlamentarną ds. brytyjskich muzułmanów – APPG (All-Party Parliamentary Group).

Debata dotycząca definicji toczyła się głównie wokół kwestii wolności słowa. Definicja, przyjęta przez niektóre partie i samorządy, z pewnością ograniczy w jeszcze większym stopniu krytykę islamu i islamizmu. Zaprzeczanie temu jest co najmniej nieuczciwe. Dzieje się tak już od dłuższego czasu. Ci, którzy uciekli z Iranu, doświadczają tego od czasu rewolucji islamskiej, a w Wielkiej Brytanii jest to widoczne co najmniej od czasów skandalu związanego z „Szatańskimi wersetami” Salmana Rushdiego.

Celem fundamentalistów jest władza i kontrola, a nie prawo do wolności wyznania i religii czy walka z rasizmem. Nie brakuje przykładów. The Council of Ex-Muslims of Britain), której jestem rzeczniką, przez osiem miesięcy była obserwowana przez organizację Pride in London z powodu oskarżeń o „islamofobię”, wysuniętych przez Meczet Wschodniego Londynu oraz londyńską organizację MEND (Muslim Engagement and Development). Ja sama zostałam usunięta z Warwick University i dostawałam pogróżki od studentów na kampusie Uniwersytetu Londyńskiego. Z powodu tych samych oskarżeń odwołano moje wystąpienie w Trinity College. Od jakiegoś czasu nie mam wielu trudności z tym związanych – prawdopodobnie dlatego, że rzadko jestem już zapraszana na uniwersytety. Oskarżenia przyłgnęły do mnie, i to w niewygodny sposób.

I choć jest to kwestia wolności słowa (błuznierstwo z pewnością nie jest rasizmem), to, co jeszcze bardziej nie podoba mi się w tej definicji, to otwartość, z jaką grupa parlamentarna promuje ideę, że istnieje coś, co można nazwać „wyrazem islamskości”. Absurdalne jest założenie, że coś

takiego istnieje, podobnie jak w przypadku mówienia o wyrazie chrześcijańskości, żydowskości czy hinduskości. Nie różni się to niczym od twierdzeń dotyczących brytyjskości – czyli tego, czego istnienie sugeruje skrajna prawica w celu wykluczenia imigrantów i mniejszości.

Oczywiście możemy dyskutować o tym, co oznacza bycie Brytyjczykiem – albo, w tym przypadku, muzułmaninem. Z pewnością każdy rozumie to inaczej. Niemniej jednak za sprawą Brexit Party, Nigela Farage'a, Borisa Johnsona, Tommy'ego Robinsona, skandalu imigracyjnego z 2018 r. (znanego jako „Windrush scandal” https://en.wikipedia.org/wiki/Windrush_scandal), autobusów Theresy May z napisami „Go Home” (skierowanymi do nielegalnych imigrantów – red.), jej „wrogiego otoczenia” oraz skrajnie prawicowych partii faszystowskich zyskujących miejsca w parlamentach krajów europejskich, promowanie terminu „brytyjskość” nie jest tak niewinne, jak mogłoby się wydawać. W tym kontekście brytyjskość staje się jednoznaczna z byciem białym. Na tej samej zasadzie, promowanie „islamskości” w świecie, w którym religijna prawica sprawuje władzę i sieje spustoszenie, brzmi dużo bardziej złowieszczo niż mogłoby się początkowo wydawać.

Kto decyduje o tożsamości

Tak jak w przypadku „brytyjskości”, koncepcja „islamskości” opiera się zasadniczo na wykluczeniu. Brytyjskość ma tendencje do wykluczania ludzi o brązowym i czarnym kolorze skóry. Islamskość z kolei wyklucza tych, którzy mają wątpliwości oraz odszczepieńców – każdego, kto nie jest „autentycznie” i wystarczająco regresywny, zakryty, poddany segregacji, niewystarczająco opowiada się za szariatem, jest nie dość podporządkowany, skromny, gniewny i obrażony. Każdy inny jest „islamofobem”, „wujem Tomem”, „tubylczym donosicielem” i „poddanym westernizacji neokolonialistą”.

Niezbyt wesołym aspektem polityki tożsamościowej jest to, że

choć zgodnie z jej założeniami każda „grupa” ma indywidualną tożsamość (jakby to było w ogóle możliwe), to tożsamość ta jest na tyle restrykcyjna, że nie dopuszcza do siebie więcej ludzi, niż akceptuje. W rzeczywistości właśnie o to chodzi. Jeśli chcesz być jednym z nas, musisz upewnić się, że wyglądasz tak samo, i że przestrzegasz zasad. Jeśli terroryzujesz szkoły podstawowe w Birmingham, żeby zablokować lekcje o tym, że bycie gejem jest w porządku, jeśli bronis sądów szariackich pomimo tego, że promują przemoc wobec kobiet, lub gdy usprawiedliwiasz odrzucanie i zabijanie apostatów – wtedy automatycznie zdajesz test islamskiej autentyczności!

Co innego, gdy jesteś muzułmańskim gejem, byłym muzułmaninem, feministką, która nie chce nosić hidżabu lub pościć w trakcie ramadanu, czy też zwolennikiem państwa świeckiego, który sprzeciwia się szariatowi.

Kolejny główny problem związany z polityką tożsamościową polega na tym, że to osoby u władzy określają, czym jest brytyjskość, islamskość, żydowskość czy hinduskość oraz jakie są granice tego, co w ramach tych „grup” jest dopuszczalne. W konsekwencji o tym, czym jest „islamskość”, decydują organizacje takie jak Cage, MEND, Muzułmańska Rada Wielkiej Brytanii czy też reżimy w Iranie i Arabii Saudyjskiej. W Stanach Zjednoczonych Trumpa chrześcijaństwo oznacza zaś regresywne prawa antyaborcyjne, a w Indiach Modiego hinduskość niesie ze sobą możliwość zostania zamordowanym za jedzenie wołowiny.

Promowanie przez brytyjską grupę parlamentarną polityki tożsamościowej jest w więc w istocie próbą uspokojenia religijnej prawicy poprzez fałszywą narrację „autentycznej” islamskości – homogenicznej karykatury, narzucanej różnorodnej grupie ludzi przez zgrywających ofiary fundamentalistów.

To (...) zmniejsza solidarność zarówno wewnątrz tzw. grup, jak i poza nimi. Co więcej – i co stanowi ironię – takie podejście

zaostrza rasizm poprzez twierdzenia, że brązowi i czarni obywatele są „inni”, że potrzebują paternalistycznej ochrony, i że należy traktować ich z wyjątkową wrażliwością, kiedy (broń cię boże) zaczynają palić książki...albo robić coś jeszcze gorszego.

Polityka inności (i wyższości) zawsze stanowi filar polityki faszystowskiej i rasistowskiej, niezależnie od tego, czy różnice miałyby opierać się na rasie, czy też, jak coraz częściej widzimy, na „kulturze”. Nie rozmawia się natomiast o tym, czyja miałyby to być kultura – islamistów, którzy chcą kamienować ludzi na śmierć czy kobiet i mężczyzn, którzy się temu sprzeciwiają? Dla mnie sprawa jest jasna jak słońce: przyjęcie jakiegokolwiek definicji „islamofobii” jest triumfem fundamentalistów. Nie ma nic wspólnego z walką z rasizmem.

Kilka innych kluczowych punktów

Religia i wiara to sprawy osobiste. Są tak różne, jak ludzie, którzy się z nimi identyfikują. Homogenizacja niezliczonej liczby różnych ludzi w oparciu o jakieś cechy charakterystyczne jest częścią projektu fundamentalistów, mającego na celu radzenie sobie ze sprzeciwem. Celem jest władza i kontrola, a nie prawo do wolności wyznania i religii czy walka z rasizmem.

„Równościowe” ustawodawstwo już teraz uznaje dyskryminację na podstawie będących pod ochroną cech charakterystycznych, takich jak religia czy wiara, za niezgodną z prawem. Naleganie na uregulowanie terminu „islamofobia” uspokaja fundamentalistów, ponieważ kojarzy krytykę islamu i islamizmu z uprzedzeniami w stosunku do muzułmanów. Celem jest ograniczenie wolności wypowiedzi, a szczególnie bluźnierstwa i herezji. (...)

Wolność słowa jest prawem indywidualnym. Nie jest to prawo grupowe. To ja decyduję, jak będę korzystała z mojej wolności słowa, nie APPG, ani inne „użyteczne testy” proponowane przez

profesorów takich, jak Tariq Modood, które mają sprawdzić, czy moje wypowiedzi należy uznać za „rozsądną krytykę” czy „islamofobię”. Ograniczana wolność słowa nie jest już wolnością.

I wreszcie – co należy wyjaśnić przy okazji każdej dyskusji wokół islamofobii – odrzucanie terminu „islamofobia” lub wszelkich prób jej zdefiniowania nie oznacza, że uprzedzenia wobec muzułmanów nie istnieją. Coraz większa liczba przestępstw nienawiści, wzrost ksenofobii, dehumanizacja osób uznanych za „odmienne”, uznawanie migracji oraz pomocy migrantom za przestępstwo, sprawiają, że walka z rasizmem jest problemem bardziej palącym niż dotychczas.

Rasizm dla wielu ludzi ze środowisk muzułmańskich, mniejszościowych i uchodźczych jest w najlepszym przypadku kwestią upokorzenia i dyskryminacji, a w najgorszym – kwestią życia i śmierci. Niemniej jednak walka z rasizmem poprzez narzucanie praw antybluźnierczych sprawia tylko wrażenie, że podejmuje się jakieś działania przeciw rasizmowi. Promowanie różnic i wyższości jednego systemu nad drugim – zamiast promowania świeckości, postawy obywatelskiej, równości i wspólnych, niezależnych od pochodzenia i wyznania humanistycznych wartości – jeszcze bardziej ten rasizm zaostrza.

Maryam Namazie urodziła się w Iranie, jest pisarką i aktywistką, m.in. w irańskiej partii komunistycznej (działającej gł. na Zachodzie). Pracuje jako rzecznik Council of Ex-Muslims of Britain. Prowadzi też cotygodniowy program telewizyjny „Bread and Roses” w języku angielskim i perskim.

Tłumaczenie Bohun, na podst. <http://sister-hood.com>

Opinie autorów artykułów nie zawsze są zgodne z poglądami redakcji Euroislam.

Proces zbiorowych gwałcicieli-imigrantów rozpoczął się w Niemczech

Przed sądem we Fryburgu w Niemczech rozpoczął się proces 11 mężczyzn, którzy na jesieni 2018 uczestniczyli w zbiorowym gwałcie na 18-letniej dziewczynie, której w klubie nocnym podali odurzający narkotyk. Mężczyźni są w wieku 19-30 lat, ale sądzeni będą przed sądem dla nieletnich. Jest wśród nich ośmiu uchodźców z Syrii, jeden z Iraku i jeden z Algierii, oraz jedna osoba z Niemiec bez pochodzenia imigracyjnego. Ich tożsamości nie ujawniono.

W 2016 we Fryburgu imigrant z Afganistanu [zgwałcił i zabił](#) 19-letnią studentkę, za co został [skazany na dożywocie](#). (g)

Źródło: [dw.com](#)

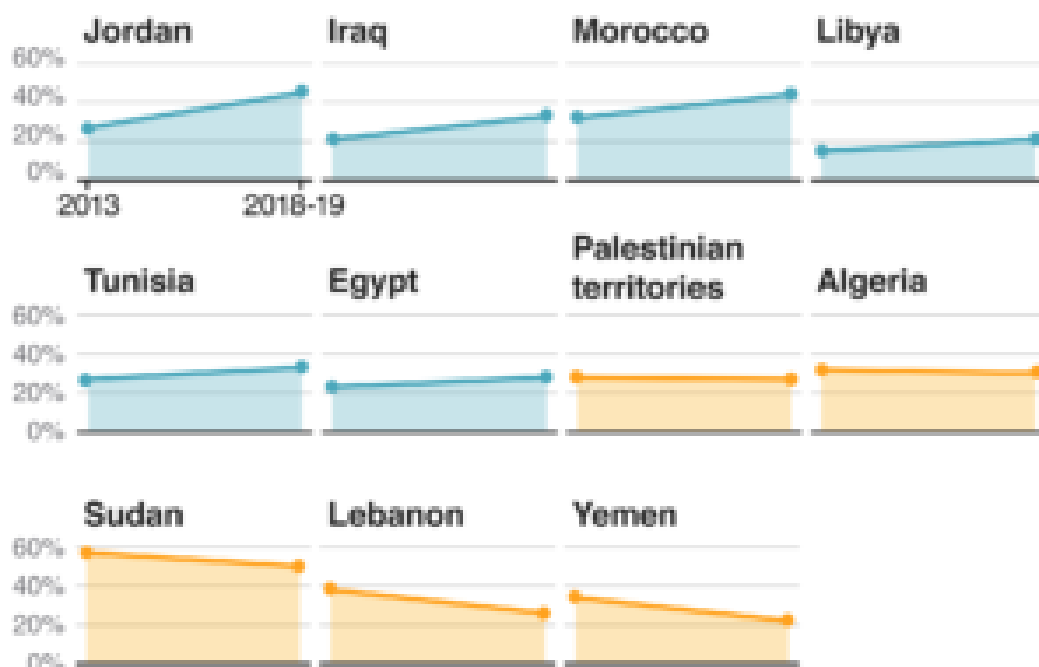
Jedna trzecia mieszkańców świata arabskiego chce emigrować

Na zlecenie BBC Arabic przeprowadzono piąte już wielkie badanie opinii publicznej w 10 krajach Bliskiego Wschodu i Północnej Afryki (MENA), z którego wynika, że jedna trzecia ich obywateli chciałaby wyemigrować, a tradycyjne muzułmańskie

przekonania trzymają się mocno, chociaż powoli słabną.

Wyniki badań, przeprowadzonych pod koniec 2018 i na początku 2019 roku na 25 tysiącach osób, są reprezentatywne dla badanych krajów, ponieważ przeprowadzono je na tak zwanych losowych próbach. Badania odbyły się w 10 państwach MENA: Algierii, Maroku, Libii, Egipcie, Tunezji, Libanie, Jordanii, Iraku i Jemenie, Sudanie oraz na Terytoriach Palestyńskich. Emigrować chce z nich od 20 procent osób w Libii i Jemenie do ponad 40 procent w Jordanii i Maroku, a jak widać na wykresie – w większości krajów wyjechać chce więcej osób niż pięć lat wcześniej. Ponad jedna trzecia tych, którzy chcą emigrować, chciałaby udać się do Europy – oznacza to około 18 milionów osób.

Odsetek osób, które mówiły, że chciałyby wyemigrować w roku 2013 i 2018-19



Source: Arab Barometer



Społeczeństwa tych regionów pozostają tradycyjne, chociaż powoli postawy ich mieszkańców się zmieniają. W każdym kraju zmalała trochę (od roku 2016) większość, która uważa, że

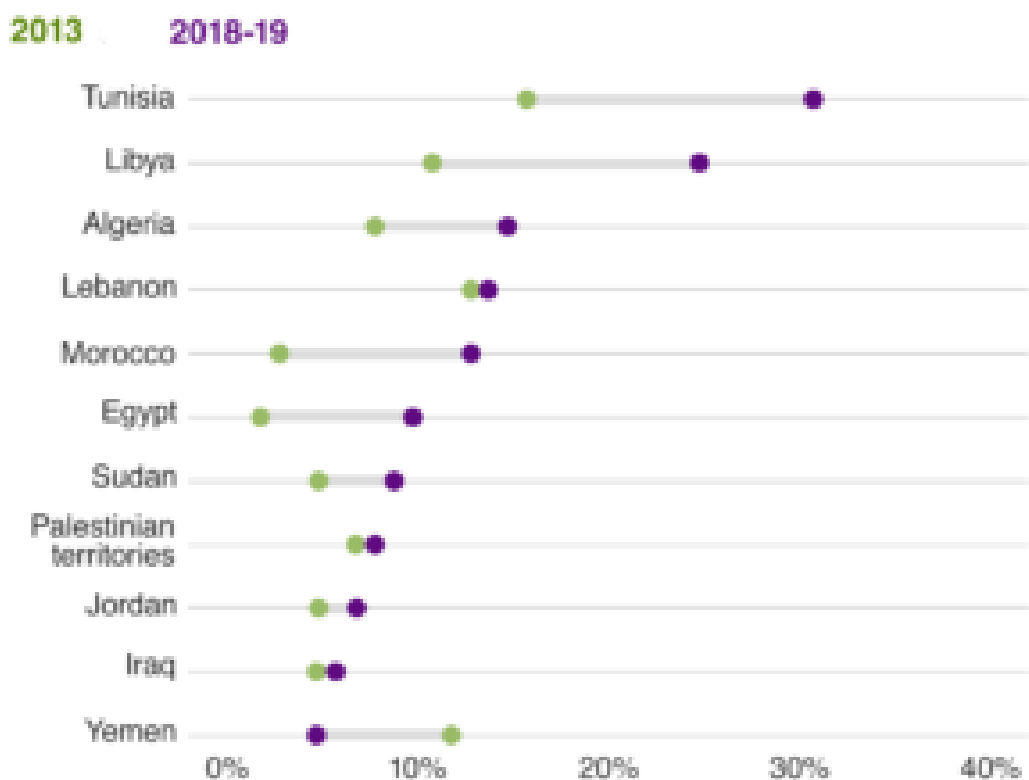
mężowie powinni mieć ostatnie słowo we wszystkich kluczowych decyzjach – ale i tak taką opinię ma przynajmniej połowa a często trzy czwarte mieszkańców poszczególnych krajów. Jak to godzą z przekonaniem – podzielanym przez identycznej wielkości grupy – że kobieta może być premierem albo prezydentem, tego badacze nie wyjaśniają.

Czyżby Arabowie uważali, że krajem może rządzić byle kto, bo to łatwe, ale rodziną tylko męzczyzna, bo to znacznie trudniejsze?

Mniejszości, ale spore, nadal akceptują zabójstwa „honorowe”: popiera je tylko 8 procent w Tunezji, Libanie i w Autonomii Palestyńskiej, ale w Algierii i Maroku aż jedna czwarta badanych.

Najpopularniejszym przywódcą jest prezydent Turcji Erdogan, który podoba się połowie badanych, na drugim miejscu jest Putin, akceptowany przez 28 procent, a dopiero na trzecim prezydent Trump, którego aprobuje zaledwie 12 %.

Odsetek osób, które stwierdziły, że nie są religijne, w latach:



Obok danych o emigracji najciekawsze są informacje o osobach, które uważają się za niereligijne. Nadal jest to we wszystkich krajach mniejszość, ale wszędzie (z wyjątkiem Jemenu) jest ich coraz więcej – w roku 2013 średnio było to 8 %, a dziś jest 13. Jak widać na wykresie, w Tunezji i Libii są to już bardzo duże grupy, ponad 20 a nawet ponad 30 %. Najwięcej takich osób jest wśród młodych, poniżej 25 roku życia – do niereligijności przyznaje się średnio aż 18 % z nich.

Osób niereligijnych jest zapewne więcej, niż pokazują badania, ponieważ do tego, że się nie jest religijnym, w tradycyjnych społeczeństwach strach się przyznać.

W miarę publikowania danych z badań Arab Barometer będziemy czytelników o nich informować, bo widać, że jednak powoli świat arabski się zmienia pod wpływem Zachodu.

Grzegorz Lindenberg na podstawie [BBC](#) i [Arab Barometer](#)

Opozycyjny kandydat zwycięża w wyborach na burmistrza stolicy Turcji

Według niemal kompletnych wyników w powtarzanych wyborach na burmistrza Stambułu wygrał kandydat opozycyjnej, świeckiej partii CHP, Ekrem Imamoğlu, który otrzymał 54% głosów. Kandydat rządzącej islamistycznej AKP dostał tylko 45%. W wyborach 31 marca, które pod naciskiem prezydenta Erdogana unieważniła komisja wyborcza, zwyciężył również Ekrem Imamoğlu, ale różnicą zaledwie 13 tysięcy głosów. W niedzielnym głosowaniu wygrał różnicą ponad 770 tysięcy głosów.

W kampanię wyborczą zaangażował się ogromnie prezydent Erdogan, który przez dwie kadencje był burmistrzem Stambułu, mówiąc: „Jeśli stracimy Stambuł, stracimy Turcję”. W ciągu 50 dni odbył w stolicy 102 wiece wyborcze. W wyborach lokalnych 31 marca opozycja zdobyła też kontrolę nad stolicą Turcji, Ankarą. Utrata tych dwóch miast jest dla Erdogana prestiżowym ciosem, który według komentatorów może być początkiem końca jego władania krajem. (g)

Źródło: telegraph.co.uk i dailysabah.com

Szwecja: nie ma chrześcijańskiego ekstremizmu, ale jest islamski

Szwedzka policja wycofała się ze swoich wcześniejszych stwierdzeń o powszechnym występowaniu religijnego ekstremizmu we „wrażliwych strefach” w całym kraju, sugerujących, że istnieje problem ekstremizmu chrześcijańskiego.

Wypowiedź taka padła w szwedzkim radiu publicznym z ust Matsa Löfvinga, szefa policyjnych oddziałów operacyjnych, zapytanego, czy to konkretnie islamski ekstremizm jest problemem w „strefach wrażliwych”, często nazywanych strefami no-go. Löfving odpowiedział, że nie tylko islamski ekstremizm, lecz w ogóle ekstremiści wywodzący się ze wszystkich religii.



Mats Löfving

Kiedy dziennikarz radiowy zapytał go, czy dotyczy to również chrześcijan, buddystów i innych, Löfving odparł: „Dokładnie tak. Wspólnie ze służbami bezpieczeństwa obserwujemy, że różne formy rekrutacji, różne sposoby przyciągania młodych ludzi do ekstremistycznych poglądów są bardziej nasilone we wrażliwych sferach, niż ogólnie w społeczeństwie”.

Kiedy chrześcijańska gazeta „Dagen” skonfrontowała policję z treścią wypowiedzi Löfvinga, otrzymała oświadczenie od rzecznik prasowej policji Katariny Friskman, która wycofała się z jego stwierdzeń mówiąc: „Nie ma podstaw do mówienia o jakimkolwiek chrześcijańskim ekstremizmie”.

Na islamski ekstremizm w strefach no-go skarżą się zarówno politycy, jak i sami mieszkańcy tych dzielnic. W zeszłym roku partia Moderaterna zaczęła nawet domagać się kryminalizacji tak zwanej „policji moralności”, operującej w strefach wrażliwych, argumentując, że religijni radykałowie są winni „nielegalnego ograniczania wolności” kobiet i różnych grup społecznych.



Nalík Pekguł była pierwszą muzułmańską posłanką do szwedzkiego parlamentu

W 2017 wiele zdeklarowanych feministek zaczęło uważać się na wpływy islamskich radykałów w takich strefach no-go, jak sztokholmskie dzielnice Tensta i Husby. Pochodząca z Turcji muzułmanka Nalík Pekguł, feministka i była członkini partii socjaldemokratycznej, już w 2015 roku krytykowała dopuszczenie do rozwoju [ruchów islamistycznych](#). Teraz uważa wręcz, że ekstremiści zawłaszczyli przestrzeń publiczną i żali się, że już nie chodzi do centrum dzielnicy: „W Tensta moja twarz jest znana, więc nie mam zamiaru robić sobie kłopotów i narażać się na nękanie”.

Rolka na podst. www.dagen.se ; <http://magasinetneo.se> ; <https://sverigesradio.se/>

Rektor Al-Azhar potępia małżeństwa gejów

Rektor uniwersytetu Al-Azhar, Ahmad Al-Tajjeb, powiedział w serii wywiadów dla egipskiej telewizji, że zachodnia koncepcja równości jest „fałszywa”. Krytykował zachodnią cywilizację za to, że nie jest oparta na żadnych zasadach ani dziedzictwie i powiedział, że z tego powodu małżeństwa gejów są akceptowane na Zachodzie.

Oto fragmenty wypowiedzi.

„Czy równość jest absolutną zasadą, czy ograniczoną zasadą? Możemy zobaczyć, że islamska koncepcja równości jest ograniczona. Na Zachodzie jednak koncepcja równości, co mówię z wielką przykrością, jest absolutna. Zniszczyła – lub dąży do zniszczenia – wielu wartości, które są istotniejsze dla stabilności życia ludzi. Jeśli zbadamy zachodnie pojęcie równości... Jako badacz mam prawo powiedzieć, że moim zdaniem to pojęcie jest fałszywe. [...] Nowoczesna cywilizacja nie opiera się na zasadach. Dobrze wiadomo, że nowoczesność nie ma żadnych zasad ani dziedzictwa i że nic nie jest święte. [...]

To prowadzi nas do punktu, w którym jest całkiem prawomocne, legalne, społecznie akceptowane i uważane za coś w dobrym smaku, żeby mężczyzna brał ślub z innym mężczyzną. Na świadectwie ślubu gejów piszą, że John jest żoną, albo na świadectwie ślubu lesbijek piszą, że Nadine jest mężem, na przykład. To jest coś... Na Boga, nawet królestwo zwierząt nie poszło tak daleko. Jeśli doszli do punktu legalizowania homoseksualizmu... Co innego można powiedzieć o małżeństwie między dwoma mężczyznami? Kara Allaha dla ludności Sodomy i Gomory jest dobrze znana. Uważajcie! Prawa Allaha są niezmiennie, a więc kara przyjdzie prędzej lub później.” [...]

* * *

„Ludzie powinni rozumieć, że wzmianka o biciu żon w Koranie nie jest rozkazem. Koran raczej pozwala na używanie tej metody... To znaczy, mężowi wolno uciec się do tego rodzaju traktowania. Jeśli znajdzie inny użyteczny sposób, nie powinien używać bicia, ponieważ Prorok Mahomet nie miał o tym dobrego zdania. Zakazał tego, nienawidził tego i nigdy, ani razu w życiu tego nie użył. Załóżmy, że żona jest nieposłuszna mężowi i on próbował pierwsze i drugie rozwiązanie [upomnienie jej i odejście z jej łóża], ale ona nie przestaje. I założmy, że on to akceptuje i nie ucieka się do bicia jej z powodu okoliczności, z powodu dzieci, bo jego reputacja nie pozwala mu na rozwód z nią lub dlatego, że żona pochodzi z domu, który nie akceptuje rozwodów. Więc on akceptuje tę sytuację [i nie bije jej]. Czy powiedzielibyśmy, że naruszył szariat? Absolutnie nie, wręcz odwrotnie – szariat go poprze.



Papież Franciszek i szejk Al-Tajjeb

To jest dokładnie tak samo, jak jedzenie martwego, kiedy człowiek jest bliski śmierci. To jest sytuacja, do której można się uciec, kiedy nie ma żadnego innego sposobu i kiedy on silnie wierzy, że to pomoże rozwiązać problem. Tylko w tym

wypadku mężowi wolno bić żonę. [...] Stwierdzono, że 25% kobiet jest bitych przez swoich mężów lub partnerów. Te statystyki pochodzą z zagranicznych źródeł. Czy bicie w Ameryce i Wielkiej Brytanii jest cywilizowane? Tam bicie prowadzi do śmierci lub zwracania się o interwencję policji. Podczas gdy nasze bicie, które jest dozwolone, ale nie wymagane i które ma pewne warunki i szczegółowy opis, który powoduje, że jest jak szturchnięcie.

Więc nasze bicie jest uważane za zacofane, barbarzyńskie i brutalne, podczas gdy bicie w Ameryce, które powoduje śmierć i zaangażowanie policji, jest uważane za cywilizowane bicie? Dlaczego nikt o tym nie mówi? [...] Ponieważ islam jest atakowany i muzułmanie są atakowani. To mogę powiedzieć i jestem tego pewien.

Tłumaczenie MEMRI

Źródło: www.memri.org

Czy saudyjski właściciel zapewni obiektywizm brytyjskim gazetom

Saudyjski bankier Sultan Muhammad Abuljadayel, działając przez fundusz z siedzibą na Kajmanach kupił pod koniec 2018 roku 30 procent udziałów w firmie wydającej papierową gazetę „Evening Standard” i internetową gazetę „The Independent”. Ponieważ znaczną część udziałów w firmie (od 25 do 50 procent) już dwa lata temu objął ten saudyjski bankier bezpośrednio, firma praktycznie kontrolowana jest przez Arabię Saudyjską. „Evening Standard” jest bezpłatnym dziennikiem, którego 860 tysięcy egzemplarzy jest codziennie rozdawane w Londynie, czyniąc z

niego największą gazetę stolicy.

Brytyjski minister kultury Jeremy Wright zapowiedział teraz przeprowadzenie dochodzenia, żeby sprawdzić, czy saudyjskie zakupy nie zakłóca „obiektywnego prezentowania informacji”, które według brytyjskiego prawa prasowego jest obowiązkiem mediów. Gazety zaprzeczyły, by saudyjski właściciel miał wpływ na wybór redaktora naczelnego i publikowane treści. Po objęciu pakietu udziałów w 2017 „The Independent” zamieścił tekst o tym, że [islam może uratować kobiety przed gwałtami](#). (g)

Źródło: theguardian.com

Porozmawiali jak muzułmanin z Żydem

W niedzielę prezydent Izraela Reuven Rivlin powitał w Jerozolimie przewodniczącego Rady Imamów we Francji, Hassena Chalghoumiego i delegację młodych muzułmańskich działaczy społecznych z Francji i Belgii.

„Judaizm nigdy nie był w stanie wojny z islamem” – powiedział Rivlin delegacji muzułmanów.

„Religia sama w sobie nie jest problemem, jest nim raczej polityczny islam, który próbuje doprowadzić do konfliktu między Żydami a muzułmanami” – stwierdził imam.

Delegacja odwiedziła Izrael z inicjatywy ELNET (European Leadership Network), „niepartyjnej organizacji non-profit wzmacniającej stosunki między Europą a Izraelem w oparciu o wspólne wartości demokratyczne i strategiczne interesy”.

Z imamem Chalghoumim prezydent Rivlin spotkał się już podczas

wizyty w Paryżu w tym roku. Imam przez wiele lat pracował we Francji – wraz z imamami, działaczami społecznymi, lokalnymi radnymi, szefami grup studenckich i dziennikarzami – promując dobre relacje międzywyznaniowe i tolerancję.

Prezydent zauważył, że Jerozolima jest święta dla wszystkich religii i że Izrael zdecydowanie popiera wolność wszystkich wyznań. Omówił także rosnący antysemityzm na świecie i znaczenie pracy międzywyznaniowej. „Musimy ze sobą współpracować. Musimy walczyć z antysemityzmem” – stwierdził Rivlin.

„Judaizm i islam są siostrzanymi religiami i powinniśmy odnosić się do siebie w braterski sposób – kontynuował. – Żydzi przez wiele lat cierpieli z powodu rasizmu i nienawiści. Umiar – religijny, nacjonalistyczny i kulturowy – jest prawdziwym sposobem dotarcia do serc ludzi. To jest właściwy sposób na życie.”

Imam Chalghoumi podziękował przywódcy Izraela za „skromność, otwartość i ciepłe powitanie”. (...) „Odwiedziłem Izrael wcześniej, ale za każdym razem czuję się tak, jakby to był pierwszy raz – powiedział. – Nie tylko ze względu na święte miasto, ale także ze względu na zróżnicowaną, nowoczesną populację, która żyje w wolności pomimo zagrożeń i wyzwań. Każda taka wizyta jest wspaniała.”

„Ostatnio w Europie ludzie są zabijani tylko dlatego, że są Żydami. W sklepie Hyper-Cacher, w muzeum w Brukseli, niewinni ludzie zginęli tylko dlatego, że są Żydami. Ta delegacja reprezentuje nadzieję, potrzebę i możliwość budowania mostów zaufania” – dodał imam. „Religia sama w sobie nie jest problemem, jest nim raczej polityczny islam, który podsyca konflikt między Żydami a muzułmanami. Państwa takie, jak Iran, Katar i Turcja finansują nienawiść poprzez Hamas i Hezbollah. To nie jest religia; to jest polityczny islam, z którym musimy walczyć” – mówił Chalghoumi.

Młoda belgijska muzulmanka, biorąca również udział w delegacji powiedziała prezydentowi Rivlinowi, że przed wizytą miała w umyśle straszny obraz Izraela: „Postrzegałam mieszkańców tego kraju jako terrorystów – przyznała. – Bardzo mnie poruszyło, że tutaj wyznawcy różnych religii żyją razem w pokoju, pomimo trudnej historii. To była przygoda, która gruntownie zmieniła moje postrzeganie. Wspierałam BDS i bojkotowałam Izrael, ale dziś mogę szczerze powiedzieć, że zmieniłam zdanie. (...) Prawa człowieka są tu przestrzegane, a ludzie są szczerzy i otwarci. Nie wiedziałam o tym, ponieważ obraz kraju przedstawiany w Europie jest zupełnie inny. Cieszę się, że tu przyjechałam i widziałam to na własne oczy. ”

Oprac. GB na podstawie <https://worldisraelnews.com>

Raport ONZ: księżę bin Salman winny morderstwa

Agnes Callamard, specjalna przedstawicielka sekretarza generalnego ONZ ds. nielegalnych egzekucji dokonywanych przez państwa, obciąża saudyjskiego następcę tronu, księcia Mohammeda bin Salmana odpowiedzialnością za zamordowanie saudyjskiego publicyisty Dżamala Chaszodździego.

Po półrocznym dochodzeniu Callamard przedstawiła stustronicowy raport, oparty w dużym stopniu na dowodach przedstawionych przez Turcję. To właśnie w saudyjskim konsulacie w Stambule w październiku 2018 r. Chaszodździ został zamordowany i poćwiartowany, jego ciała nie znaleziono. Przez długie lata był on cenionym przez władze dziennikarzem i doradcą rządzących, ale mieszkał od kilku lat w USA, ponieważ krytykował politykę Arabii Saudyjskiej i następcę tronu. Do

konsulatu w Stambule poszedł załatwiać dokumenty związane z jego zbliżającym się ślubem.

Przedstawiciel rządu Arabii Saudyjskiej napisał, że raport Callamard „zawiera jawne sprzeczności i bezpodstawne oskarżenia, podważające autorytet przedstawicielki sekretarza ONZ”. Władze saudyjskie, które początkowo twierdziły, że Chaszodżdzi wyszedł z konsulatu, po kilku dniach przyznały, że został zamordowany, ale odpowiedzialnością obciążyły niższych rangą pracowników wywiadu saudyjskiego; systematycznie zaprzeczają, że następca tronu miał z morderstwem cokolwiek wspólnego, a przed sądem postawiono 11 innych osób.

Bin Salman jest jednak w saudyjskim rządzie odpowiedzialny również za wywiad, toteż tłumaczenie, że taka operacja została przeprowadzona bez jego wiedzy i zgody, wydaje się niewiarygodne. O jego winie przekonana jest również CIA.

Agnes Callamard wezwała do wstrzymania procesu 11 oskarżonych w Arabii Saudyjskiej i do przeprowadzenia międzynarodowego dochodzenia kryminalnego pod patronatem sekretarza generalnego ONZ, które zakończyłoby się procesem sądowym na Zachodzie. „Istnieją wiarygodne dowody, które skłaniają do zbadania roli, jaką w morderstwie odegrali wyżsi rangą Saudyjczycy, w tym następca tronu”, powiedziała.

GL, na podst. [Reutersa](#)